№. 160. w Piątek dnia 12. Lipca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 10. Lipca. — Protokuł spisany na dniu 2. Lipca względem cofnienia załóg pruskich i szwedzkich z Szlezwigu i Holsztynu po ratyfikacyi jego na dniu 6. Lipca, brzmi jak następuje:

Protokuł pomiędzy Prussami a Danią. Najjaśn. król pruski i naj. król duński, którzy pokój zawarli pomiędzy niemieckim związkiem a Danią, za pośrednictwem swych pełnomocników podpisanych na traktacie, oprócz tego zgodzili się na następujące warunki:

Art. 1. Bezpośrednio po wymianie pruskiéj i duńskiéj ratyfikacyi tego protokułu cofnie naj. król pruski swe wojska zupełnie z księstw Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, które stoją na mocy artykułu IV. konwencyi o zawieszenie broni z d 10. Lipca 1849. w południowym Szlezwigu. Wojska neutralne, które się znajdują na północ linii demarkacyjnéj, równocześnie z pruskiemi opuszczą Szlezwig. Naj. król pruski obowięzuje się nie kłaść żadnych przeszkód wojskowym rozporządzeniom, jakich się chwyci rząd duński po opuszczeniu przez wojska pruskie w Szlezwigu. Zanim pruskie wojska ustąpią z księstwa tego, Dania nie wyszle na stały ląd tego księstwa żadnych sił wojennych, wyjąwszy przypadek, gdyby holsztyńskie wojska je zajęły. W żadnym przypadku nie przekroczą duńskie wojska linii demarkacyjnéj dopóty, dopóki wojska pruskie według następującego artykułu zupełnie nie ustąpią z Szlezwigu.

Art. 2. W jedenaście dni po wymianie ratyfikacyi pruskiéj i duńskiéj tego protokułu mają wojska przekroczyć granice, które rozdzielają Szlezwig od Holsztynu. W jedenaście dni po tym ostatnim terminie mają być księstwa Holsztyn i Lauenburg opuszczone.

Art. 3. Dostojni kontrahenci obowięzują się ratyfikować ten protokuł i ratyfikacye wymienić w Berlinie w przeciągu dni óśmiu, a jeżeli być może, to i wcześniéj. Działo się w Berlinie 2. Lipca 1850. r.

(Podp.) Westmorland. Usedom. Pechlin. Reedtz. Scheel.

Protokuł powyższy dotyczy tylko Prus i państw, które wchodziły do zawieszenia broni, zawartego na dniu 10. Lipca 1849. Oprócz tego zawarto traktat pokoju, który ma być ratyfikowany przez wszystkie państwa niemieckie i Prusy, w przeciągu trzech tygodni. Nakoniec art. należące do tego osobne, także rozróżniać potrzeba od dwóch poprzedzających dokumentów.

Francya.

Paryż, dn. 6. Lipca. — L. Napoleon wyprawił onegdaj wielki obiad dla posłów zagranicznych i przywódzców większości w zgromadzeniu narodowém.

Minister skarbu Fould rozwodził się wczoraj w komisyi budżetowéj o położeniu finansowém roku 1850. Przez powiększenie się dochodów państwa niestałych budżet zwyczajny na rok 1850. nie przedstawi żadnego niedoboru, a nawet 91 milionów fr. przeznaczonych na budowle publiczne, jako nadzwyczajny wydatek z łatwością będą pokryte. Na rok 1851. zaręcza minister skarbu przewyżkę w budżecie zwyczajnym o 10 milionów fr., która jeszcze okaże się znaczniejszą z powodu pomnażającego się dochodu niestałego. Z całego wykładu ministra pokazuje się, że dług państwa nie pomnoży się żadną nową pożyczką, a rozpoczęcie robót w Lionie, St. Etienne i innych znaczniejszych miastach fabrycznych, składki większe do kas oszczędności, nakoniec powiększenie portefelu banku francuzkiego w ostatnich dniach o 10 milionów fr., ukazują stan finansów państwa w najlepszém świetle. Wypadki te pomyślne przypisuje minister skarbu polityce porządku i utrzymania w karbach posłuszeństwa różnych zwaśnionych żywiołów tak przez zgromadzenie narodowe, jakoteż władzę wykonawczą.

L. Napoleon zamierza podczas feryi zgromadzenia narodowego zgromadzić pod Wersalem 35,000 wojska, i oddać je pod dowództwo Baraguay d'Hilliersa lub Magnana, nienawidzących jenerała Changarniera. Prefekt Wersalu podobno już otrzymał rozkaz do wywłaszczania na ten cel potrzebnego. L. Napoleon chce korzystać z odroczenia zgromadzenia narodowego i rozkazem zamieszczonym w Monitorze otworzyć kredyt potrzebny na wydatki obozu wersalskiego. Pogłoska ta niepomału niepokoi umysły i nie chybia celu, na który może wynalezioną została, bo wielu reprezentantów niechce zezwolić na dłuższe odroczenie zgrom. narodowego.

Dziennik sporów opisuje obszernie zamach na prezydenta rzeczypospolitéj, który siedmnastoletni obłąkany uczeń drukarski Walker miał zamiar wykonać. Wczoraj po południu o godzinie 2. dostrzegli ajenci policyjni elizejskiego pałacu tego Walkera, jak chodził niespokojnie na placu przed pałacem. Wkrótce wyjechał pojazd z dziedzińca elizejskiego, w którym siedział pułkownik Vaudrey i inne osoby. Walker pośpieszył ku pojazdowi dla rozpoznania, kto w nim siedzi i sięgnął pod surdut, jakby chciał pochwycić za broń. Przypatrzywszy się jednak osobom w pojeździe, cofnął się. Ajent policyjny zbliżył się do niego w zamiarze aresztowania. Walker zapytał go, czy jest ajentem; gdy otrzymał odpowiedź, że jest ajentem, wyznał mu otwarcie, iż przybył tu w zamiarze zabicia prezydenta rzeczypospolitéj. Aresztowano go i odprowadzono do biura komisarza policyi prezydentury, gdzie przy Walkerze znaleziono pistolet nabity, z prochem na panewce. W śledztwie oświadczył, że mieszka u rodziców i że dawno zamierzył sprzątnąć ze świata prezydenta rzeczypospolitéj. Z tego powodu wziął swemu koledze pistolet potajemnie i kazał go nabić u puszkarza Lefaucheux onegdaj. Zaręcza, że nie ma wspólników i nikomu nie powiadał o swym zamiarze. Zapytany o powody, powiedział, że nieszczęście i rozrzutność doprowadziły go do zamiaru wykonania téj zbrodni, zamiar ten tak go opanował, że nawet w sennych marzeniach nim był zajęty. Los atoli zdaje się sprzyjać prezydentowi. Dwa bowiem pojazdy opuściły dziś elizejski pałac, a w żadnym nie ujrzał prezydenta. Przekonał się, że mu los nie sprzyja, że prezydent nie ma przeznaczenia zginąć z ręki zabójcy i dla tego się oddał policyi, aby ujść myśli i zamiaru, który go ściga nieustannie. Kiedy pierwszy pojazd wyjechał z dziedzińca elizejskiego, odwiódł pod surdutem kurek. Walker dodał, że pilnie odwiedzał kluby socyalne i polityczne zgromadzenia. Rodzina jego jest poważana; przetrząśnięto mieszkanie jego, ale nic nie znaleziono podejrzanego. Dawno Walkera znano za chultaja, rozpusta przyprawiła go o obłąkanie. Dnia 12. Lutego skazał go sąd policyi poprawczéj na dwa miesiące więzienia, ponieważ z nabitym pistoletem gonił za osobami na bulewarach, grożąc im zastrzeleniem. Wówczas stawiał opór zacięty aresztującym go policyantom. Dziś z rana słuchał go prefekt policyi, któremu to samo opowiadał z jak najzimniejszą krwią, oddano go następnie prokuratorowi rzeczypospolitéj. Obu zdawał się być nie przy zupełnych zmysłach, polecono lekarzowi zdać sprawę o jego umysłowém usposobieniu,

Reakcyjny dziennik Assemblée-Nationale powiada o najnowszych wypadkach w Wirtembergu, co następuje: według zapadłéj uchwały w Warszawie, z końcem lata niebędzie ani jednego rządu konstytucyjnego w Niemczech. Wówczas dopiero się zajmą formą jednoty Niemiec pod względem politycznym i handlowym. Wrócą do bundestagu z r. 1815; pojedyncze państwa nie będą miały żadnych zgromadzeń, izb, konstytucyi; każdy rząd będzie panem w swoim kraju pod gwarancią bundestagu. Zadaniem nowożytnych rządów będzie, uszczęśliwienie ludu przez rozwój przemysłu i dobrą ekonomią polityczną. Trzeba ukończyć wiek 19, systematem płodnym w dobry byt ludu, a niepozwolić na gadatliwość, do któréj okazuje powszechną skłonność.

Na posiedzeniu dzisiejszém zgromadzenia narodowego wniesiono kwestią względem zniesienia stanu oblężenia w pięciu departamentach (Lionie i przyległych jemu departamentach). Baudin twierdził, że ludność zachowuje się całkiem spokojnie w tych departamentach i protestuje przeciw stanowi oblężenia na drodze prawnéj. Minister spraw wewnętrznych powiada, że codzień odbierają ministrowie zawiadomienia nietylko od władz cywilnych, ale je-

szcze od wojskowych, że byłoby rzeczą niepolityczną znieść stan oblężenia w tych departamentach, na któren tameczna ludność wcale się nieużala. Od czasu ogłoszenia stanu oblężenia przeszło cztery miliony funtów jedwabiu wyrobiono, gdy tymczasem w najpomyślniejszym czasie, przed r. 1848. tylko $3\frac{1}{2}$ mil. funtów udało się wyrobić. Baroche broni stanu oblężenia w tych departamentach i przypomina, że w stolicy departamentu Isere stawiał lud barykady w roku 1849 podczas przechodu przez nią wojska. — Wniosek o zniesienie stanu oblężenia odrzucono głosami 404 przeciw 202. Barthelemy St. Hilaire składa peticią księgarzy, drukarzy i t. d. paryskich przeciw nowemu prawu prassy. Posiedzenie odroczono.

Depesza telegraficzna. — Paryż 8. Lipca wieczorem o godz. 8. Lekarze uznali Walkera za obłąkanego, odesłano go więc do Bicetre. — Wielu legitymistów wyjechało do Ems. — W zgromadzeniu narodowem uznano nagłość prawa prassy głosami 368 przeciw 251. Rent 5-procentowa 95. fr. 80 fr.

Paryż, 2. Lipca. — Od 24. Lutego 1848. r. nigdy Paryż jeszcze nie używał podobnéj jak dziś spokojności. Lecz czy ta spokojność jest realną, czy też zmyśloną, przymuszoną, o tém trudno powiedzieć. Zdaje mi się, że wszystkie partye tak wyczerpały swą zajadłość, że dziś mimo woli wróciły do spoczynku. Niektórzy utrzymują, że cisza ta ma poprzedzać wielką burzę; ale jest to bardzo dawna hypoteza i tyle razy powtarzana, że najlękliwsi i najłatwowierniejsi niechcą jéj wierzyć. — Mimo téj spokojności aresztowania ciągle się zwiększają; bo też czujna policya tu odkrywa fabrykę tajną prochu, owdzie skład broni i amunicyi, gdzieindziéj schadzki towarzystw tajnych, indziéj jeszcze race, kule trzaskające, sztylety, trucizny i Bóg wie nie co. W izbie ciągła zawiść. Większość, ta sławna większość, rozbiła się na cząstki, które nawet skleić się niedają. Legitymiści dwa dziś mają obozy: jeden z Berrierem, drugi przeciw niemu z Larochejacquelinem. Orleaniści dwa obozy: jedni, regentyści, z panem Thiersem et compagnie, drudzy Orleaniści republikanie czasowi z prezydencyą księcia Joinville. — Toż samo i w republikańskim obozie: socyaliści republikanie czerwoni, pół-czerwoni i blado-czerwoni.

Prawo o merach odrzucili, to jest wymazali z dyskussyi; tak chcą zrobić i z prawem względem druku, ale czy się pogodzą w téj kwestyi? bardzo wątpię. Bo dość aby obóz jakiś wotował przeciw niemu, że inne będą wotować za niém. Więcéj to zależy od humoru, lub nawet od sprytności. Cokolwiek bądź, jeźli to prawo przejdzie, ujrzycie iż naprzód upadną dzienniki legitymistyczne, po nich zaś dzienniki Orleanistowskie i wszystkie opinii monarchicznéj, gdy tymczasem dzienniki republikańskie wzniosą się niezmiernie. Za to zaręczyć dziś mogę, iż reprezentanci najsprzeczniejszych opinij podobne mają zdanie.

Kwestya prorogacyi izby zajmuje dziś więcéj niż kiedykolwiek umysły reprezentantów, każdyby chciał śpieszyć do domu, ale i tu zgody niema; na posiedzeniu bowiem wczorajszém w Conseil d'Etat Orleaniści zaproponowali trzy miesiące poczynając od 15. Sierpnia, a legitymiści sześć tygodni poczynając od 30. Sierpnia, i gdy się długo nad tém sprzeczali, legitymiści postanowili w téj kwestyi połączyć się z republikanami.

Dzisiaj nagle zaczęła obiegać pogłoska nowego coup d'etat. Przebaczcie, że go muszę zamieścić w waszych kodycillach, nie jako rzecz pewną, ale jako podobną lub rozsiewaną dla umysłu. Podczas prorogacyi izby prezydent rzpltéj ma zmodyfikować ministeryum wzywając swego przyjaciela osobistego p. de Persigny na ministra spraw wewnętrznych w miejsce pana Baroche, który codzień staje się więcéj nienawistnym Paryżanom i całéj ogółem Francyi; w miejsce zaś pana Changarniera ma zanominować albo jenerała Bartholon albo jenerała Baraguay d'Hilliers komendantem siły zbrojnéj w Paryżu; a na ostatku dekretem swoim ma rozwiązać izbę wzbraniając jéj zebrania się i tym sposobem zwalić konstytucyą i ogłosić się cesarzem. Przypuściłbym to wszystko, gdybym nieznał ile jest słabym charakter Bonapartego, a nawet gdyby na chwilę odzyskał całą moc, toby i wówczas rzecz ta podobnie się skończyła jak w Strasburgu lub Boulogne. Ale są to zwyczajne, przed zawieszeniem izby, postrachy. (Czas.)

Włochy.

Rzym, d. 27. Czerwca. — Pełno w naszéj stolicy obiega pogłosek, które niepokoją umysły. Nie wiemy co o nich sądzić i zkąd się ich wątek osnuwa. Mówią, że jenerał Gemeau wydał rozkaz dzienny, w którym wojsku szczegółowo przepisuje, gdzie ma stanąć i co obsadzić, na przypadek danych siedmiu wystrzałów armatnich na znak powołania do broni. Z tą okolicznością porównywają fakt ustawiania różnych czat francuzkich w stolicy po miejscach, gdzie nigdy nie stawały, kwaterowania kompanii piechoty po obszernych gmachach, które opuściły. Z tego wnoszą, że garnizon francuzki się powiększył. Łamią sobie głowę nad powodami do takich środków, a kiedy jedni rozprawiają o planie Austryaków, wejścia przemocą do Rzymu, drudzy domyślają się, że rewolucya wybuchła w Paryżu, a prezydent szukał w ucieczce ocalenia. Inni jeszcze, a ci najwięcéj mają za sobą prawdopodobieństwa, twierdzą, że rząd się obawia wybuchu niespokojności, a gdy do starcia przyjdzie, natenczas wyda rozporządzenie, aby wszystkie pootwierano drzwi na wyższych piętrach domów, które mają zająć żołnierze i strzelać z okien do nagromadzonego ludu. Być może, że to są środki ostrożności, podczas spełnić się mających kilku wyroków na śmierć skazujących. Powiadają, że na dwudziestu strażnikach finansowych spełnić mają wyrok śmierci, za popełnione morderstwa w klasztorze S. Callisto. Równie zapadł wyrok na śmierć skazujący oficera artyleryi Calandrelli, który po poddaniu się Rzymu, pozostał w tém mieście i sądził, że spełniając tylko rozkazy na niższéj posadzie, ujdzie wszelkiéj odpowiedzialności. Calandrelli ma reputacyą w Rzymie człowieka poczciwego, walecznego i utalentowanego.

Mówią że papież uda się w podróż, a podczas jego nieobecności nowa komissya złożona z kardynałów zajmie się rządem. Dodają przytem, że po téj komissyi spodziewają się jeszcze surowszych rozporządzeń i dla tego kilka osób ostrzeżono, aby się zawczasu wyniosły, inaczéj spotka je los innych uwięzionych.

Liworno, d. 28. Czerwca. — Drogą telegraficzną nadszedł tu rozkaz, aby strzelcy stojący tu garnizonem udali się do Romanii przeciw tamecznym gerylasom. W miejsce ich uda się kilka kompanii z pułku Kinskiego. Nad granicą rzymsko-toskańską tułają się wychodzcy, których widok obudza politowanie. Żebrzą o kawałek chleba, aby tylko ujść głodowéj śmierci.

Wenecya, d. 30. Czerwca. — Dziś otworzono most lagunowy prowadzący do Wenecyi i tym sposobem przywrócono komunikacyą na kolei żelaznéj, przerwaną w skutek wojny i wysadzenia kilku arkad sławnego tego mostu w powietrze.

Austrya.

Wiedeń, d. 6. Lipca. — Więzienia stanu i fortece przeznaczone dla więźniów politycznych tak są przepełnione, iż trudno pomieścić nowo przybywających. W państwie papiezkiém równie są więzienia przepełnione przestępcami politycznymi. Podają liczbę więźniów politycznych w państwie rzymskiém na 15,000.

Feldm. hr. Ludolf, za pierwszą kampanią włoską w śledztwie zostający, skazany został na dwuletnie więzienie forteczne i wykluczenie z armii.

Rząd austryacki pozwala wracać zbiegłym za granicę Madziarom, jeżeli nie są bardzo skompromitowani i każe im udzielać paszporta, skoro wnoszą o powrót do ojczyzny.

Reichszeitung podaje teraz do wiadomości publicznéj dokumenta, które prezydent Stanów Zjednoczonych złożył w kongresie. Dotyczą one rewolucyi węgierskiéj. Z nich się pokazuje, że gdyby się Węgrom udało wybić na wolność, północna Ameryka pierwszaby ich powitała w kole wielkiéj familii ludów. Rząd austryacki z tego powodu zaniósł protestacyą.

Telegraficzna depesza. Wiedeń, d. 9. Lipca w południe. — Jenerał Hajnau otrzymał dymissyą, ponieważ nie wypełniał rozkazów cesarskich w komendzie i danych sobie pełnomocnictw.

Wiadomo, że wkrótce po kongresie warszawskim dzienniki austryackie i pruskie, żywą toczyły z sobą sprzeczkę o to, na czyją korzyść cesarz Mikołaj się oświadczył — zapominając, że przez spór tego rodzaju, mimowolnie przyznawały obcemu mocarstwu prawo rozstrzygania o sprawach niemieckich. Dzisiaj widzimy inny, podobny tamtemu przykład w saméjże Austryi. Jeden z korespondentów wiedeńskich Gazety Augsburgskiéj rozciąga wpływ cesarza wszech Rossyi na kwestyę wewnętrznego urządzenia monarchii. Oto jest korespondencya, o któréj mowa.

»Nagłe odwołanie tutejszego posła rossyjskiego, przez wszystkie dzienniki było doniesionem. Nikt wszakże niepodał przyczyn tego uderzającego wypadku, który w tutejszych dyplomatycznych kołach niemałe sprawił wrażenie. Hr. Medem równie był ze swojego taktu znanym w świecie dyplomatycznym, jak lubionym w towarzystwie. Uważano dotychczas, że najwyższy kierownik rossyjskiéj polityki z rzadką przenikliwością umiał dobierać swoich zagranicznych agentów i każdemu najwłaściwsze naznaczać miejsce, ale też nigdy za chwilowem widzimi się niezmieniał ich. Jakże więc ważne musiały być powody, które skłoniły cesarza Mikołaja, do odwołania reprezentanta swojego przy sprzymierzonym dworze, z posady, którą tak długo z zadowoleniem pana swojego piastował. Mogę w tym względzie bliższe dać wyjaśnienie. Ktokolwiek zna bliżéj polityczne opinie hr. Medema, przypomni sobie, iż tenże w ostatnich czasach przy każdéj sposobności, i z rzadką u dyplomatów stanowczością brał stronę gabinetu ks. Schwarzenberga. Tak dalece zlał on swoje wyobrażenia i pomysły o austryackiéj polityce z ideami przewódzców wiedeńskiego ministeryum, iż sprawy austryackie w tem samem co ci ostatni widział świetle. Hr. Medem uważał przeszkody nasuwające się centralizacyjnym planom gabinetu za tak nieznaczące, jak je uważały dzienniki ministeryalne. Łatwo więc przypuścić, że urzędowe raporta posła rosyjskiego o stosunkach austryackich, podobne nosiły cechy zgodności ze sposobem widzenia tutejszego ministeryum, i wewnętrzne położenie monarchii w najkorzystniéjszém wystawiały świetle. Zdaje się jednak, że cesarz Mikołaj w ostatnich czasach, porównawszy z sobą najrozmaitsze, z rozlicznych źródeł czerpane opisy austryackich stosunków, przyszedł do przekonania, że raporta jego posła o wewnętrznéj polityce Austryi niezewszystkiem zgodne były z prawdą — a przyzwyczajony, jak żaden zapewne inny monarcha, do najgruntowniejszych informacyi o wewnętrznych stosunkach wszystkich krajów ze strony swoich agentów, niewahał się odwołać tego posła, który nieumiał w całéj rozciągłości wywiązać się ze swojego zadania.«

Te wyjaśnienia korespondenta, członka jak się zdaje węgierskiego starokonserwatywnego stronnictwa, widocznie zmierzają do okazania, że cesarz Mikołaj niezadowolony jest, iż życzenia wspomnionego stronnictwa pod względem organizacyi Węgier, niebyły przez wiedeński gabinet uwzględnione. Ile w tém podaniu jest prawdy, odgadnąć trudno.

A n g l i a.

Londyn, d. 6. Lipca. — W izbie niższéj donosi dziś lord Palmerston na zapytanie d'Israelego, że traktat pokoju, pomiędzy Prusami a Danią zawarty został. Caylez prosi o pozwolenie wniesienia bilu względem wprowadzenia podatku od zacieru. Odrzucono je po długich rozprawach.

O nieszczęśliwym wypadku, w skutek którego zakończył życie sir R. Peel podają dzienniki następujące szczegóły:

Na kilka minut przed wypadkiem, dostojny baronet zapisał się w księgę wizytujących królową w pałacu Buckingham. Wracając przez Constitutions bill, właśnie dojeżdżał do bramy prowadzącéj do Green-parku, gdy spotkał pannę Ellis, córkę lady Dover, jadącą konno w towarzystwie służącego. Zaledwie się jéj skłonił, gdy w tém koń wspiął się i nie chciał ruszyć z miejsca. Konia tego dostał w podarunku od p. Becket Demson, który go był kupił w Tattersall w końcu Kwietnia i przez cały tydzień jeździł na nim by się przekonać, czy nie ma jakiéj wady. Lord Villiers zięć Roberta Peela próbował go także; był on doskonale ujeżdżony i miał 8 lat. Sir Robert Peel jeździł na nim prawie codziennie i często spotykał omnibusy i orkiestry wojskowe, a koń nigdy się nie płoszył.

Tymczasem koń ciągle się opierał. Przez chwilę widziano jak szanowny baronet chwiał się na siodle, później koń dał niespodziewaną woltę i przez głowę rzucił jeźdzca, któren upadł twarzą na ziemię. Dwie osoby znajdujące się wówczas w pobliżu, podniosły sir R. Peela i posadziły na ziemi. Dr. Foucart, obecny przypadkowi, również się przybliżył, sir R. Peel jęczał z bólu i na pytania, czyli się czuje ciężko ranionym, odpowiedział: »Och, tak jest, bardzo ciężko!« — W kilka minut nim zdołano wystarać się o powóz, chory zemdlał i dopiero w powozie przyszedł do przytomności. Na nowe pytania Dra Foucart, odpowiedział: »Lepiéj mi!« Powóz ruszył przez park drogą do Whit-Hall Gardens; po drodze, smutny ten orszak napotkał Dra sir James Clarke, który się także doń przyłączył. Zaledwie Peela wsadzono do powozu, zaczął się rzucać i chciał koniecznie się podnieść, ale mu tego nie dozwolono, później wpadł w stan otrętwienia i tak przywieziono go do pałacu. Gdy go wysadzono, przyszedł znowu do siebie i szedł sam wsparty na ramieniu otaczających go osób. Wchodząc do pałacu, szanowny baronet spotkał panią Peel i innych członków rodziny, którzy dowiedziawszy się o nieszczęśliwym przypadku oczekiwali na niego wśród najżywszéj niespokojności. Pani Peel w największéj była boleści i rzucić się chciała na szyję mężowi, gdyby ją Dr. Clarke i inne otaczające osoby nie były od tego wstrzymały. Ta scena zrobiła przykre wrażenie na szanownym baronecie, upadł bez przytomności na ręce Dra Foucart i wtedy złożono go na sofie jaką znaleziono najbliżéj — w sali jadalnéj. — Tam to dostojny baronet został już przez krótkie chwile śmiertelnéj słabości, a wkrótce stał się tak dotkliwym na ból, iż nie bez wielkiéj trudności zdołano go przenieść na łóżko przysposobione w tymże apartamencie. Konsylium odbyło się, złożone z doktorów: James Clarcke, Foucart, Cezara Hawkins, Benjamina Brodie, Seymoura i domowego lekarza Hougdson.

Pierwsza trudność jaką napotkali, było to, że chory doświadczał tak mocnych bólów, iż w żaden sposób nie chciał pozwolić na obejrzenie ran, i za najlżejszém dotknięciem w bliskości części uszkodzonych, krzyczał w niebogłosy. Jedyny pozostał im środek przypuścić, iż oprócz złamania obojczyka, które widoczném było, gdy rozebrano dostojnego pacyenta, innego złamania nie było, a mianowicie, że żebra naruszone nie były. Po téj naradzie lekarzy postanowiono złamaną część opatrzyć, któréj to operacyi nie podobna im było wykonać dokładnie z powodu nadzwyczajnéj dotkliwości chorego, i w kilka godzin musiano pozdejmować bandaże. W sobotę wieczór, mógł widzieć żonę i innych członków rodziny, ale po tém widzeniu uznano za rzecz stósowną, nie dozwalać wstępu do apartamentu wszelkim osobom obcym, Z soboty na niedzielę chory przepędził noc niespokojnie; drażliwość wzrastała i ukazały się symptomata niebezpieczne. W niedzielę wieczór pulsacye z 80 i 90 podniosły się przeszło do 100 na minutę, uznano więc potrzebę ściągnięcia krwi celem zmniejszenia inflamacyi. Dwadzieścia pijawek przystawiono do lewéj ręki i krwi uszło wiele. Wszakże operacya ta nie przyniosła żadnéj ulgi choremu, który przez całą noc w niedzielę i cały poniedziałek zostawał w ciągłém niebezpieczeństwie. W poniedziałek na wieczór niebezpieczne symptomata powiększyły się. Około 7. godziny, sir R. Peel dostał maligny i chciał się koniecznie podnieść. Stan ten trwał większą część nocy i chwilami takie wycieńczenie widoczném było, iż lekarze sądzili, iż nie doczeka jutra. W najmocniejszéj gorączce myśl sir Roberta Peela zwracała się ku przyjaciołom, i imiona Harding, Graham, Bunsen wciąż były mu na ustach. Około 4. godziny zasnął snem spokojnym, który trwał aż do ósméj. Za przebudzeniem umysł jego był spokojny i zupełnieprzytomny. W południe mówił, że się ma lepiéj, lecz na nieszczęście to trwało krótko. O godz. 2. nowe symptomata i daleko groźniejsze okazały się, oddech stał się chrapliwy i maligna wróciła. Puls, który już do 130 uderzeń się podniósł słabł coraz bardziéj. Użyto środków pobudzających, lecz bezskutecznie.

Zawiadomiono rodzinę, iż sztuka wyczerpała już wszystkie swe zasoby, aby ocalić to drogie życie. Przywołano biskupa gibraltarskiego, a po krótkiéj tegoż u szan. baroneta bytności, cała rodzina zebrała się koło łoża konającego. Sir Rob. Peel umierał przytomnie, poznawał wszystkich co go otaczali i kilkakrotnie wyciągając omdlewającą rękę, błogosławił. Po sekcyi odbytéj wczoraj okazało się, że śmierć nastąpiła skutkiem napływu krwi do płuc spowodowanego naciskiem 5. żebra, które było złamane. Doktorzy po śmierci dopiero złamanie to dostrzegli.

Mowa lorda Palmerstona w sprawie greckiéj: (Dalszy ciąg).

«Zdaje mi się, żem odpowiedział na wszystkie zarzuty wymierzone przeciw gabinetowi. Zasady, kierujące naszém postępowaniem, wyznaje ogromna massa narodu angielskiego; dążą one i do szczęścia świata, do postępu cywilizacyi, do utrzymania pokoju, do rozwinięcia bogactw i pomyślności innych i naszego narodu. Nie żalę się bynajmniéj na ludzi, którzy z téj zasady ukuli broń przeciw rządowi. Rząd tak wielkiego kraju jak Anglia, wart jest bez wątpienia aby wszystkie odcienia opinii do niego zmierzały, jako cel pięknego i sprawiedliwego współzawodnictwa.

«Niezawodnie szlachetne to posłannictwo: kierować polityką i przeznaczeniem kraju takiego jak nasz, a jeżeli to stanowisko było przedmiotem zacnéj ambicyi, nieby jéj nie było godniejszém. W rzeczy saméj kiedyśmy widzieli polityczne trzęsienie ziemi szarpiące Europą od końca do końca, kiedyśmy widzieli trony wstrząśnięte, skruszone, wywrócone, zgruchotane instytucye; kiedy w całéj Europie toczył się bój i zalał ją krwią od Atlantyku aż do morza czarnego, od Bałtyku aż do morza Środziemnego, sama tylko Anglia ukazywała widowisko, które zaszczyca naród, które jest godném podziwienia całego świata.

»My Anglicy, myśmy przekonali, że wolność da się pogodzić z porządkiem, że wolność indywidualna może zostawać w harmonii z posłuszeństwem prawu. Daliśmy z siebie wzór narodu, w którym każda klassa społeczeństwa przyjmuje pośpiesznie stanowisko wyznaczone jéj przez Opatrzność a każde indywiduum pracuje bezustannie, aby się wznieść po drabinie społeczeńskiéj, ale nie gwałtem i bezprawiem, tylko wytrwałością w dobrem, usilném i energicznem użytkowaniem zdolności intellektualnych wlanych weń przez stwórcę przy urodzeniu.

»Tak jest, władza w takim kraju może bez wątpienia podnieść ambicyą najszlachetniejszego obywatela téj ziemi uprzywilejowanéj, a ja niemam wcale niechęci ku tym co chcą się podnieść do tak zaszczytnego dostojeństwa. Ale utrzymuję, że w polityce naszéj zagranicznéj niema nic takiego, coby nam mogło odjąć zaufanie kraju. Bez wątpienia, trudno aby wszyscy ludzie zgadzali się z sobą zupełnie w faktach i okolicznościach, w przyczynach i warunkach prowadzących do czynu; ale to wiem i utrzymuję, że zasady, które były naszemi sprężynami nieustannemi zasługują na pochwałę kraju i nie lękam się uchwały Izby w kwestyi jéj podanéj tj. czyli zasady polityki zagranicznéj rządu J. K. Mości, czyli prawo protekcyi czynnéj dla naszych poddanych za granicą są zasadami odpowiedniemi ludziom rządzącym Anglią i czyli jak za dawnych czasów kiedy słowa: Civis Romanus sum broniły Rzymianina od wszelkiéj krzywdy, tak i dzisiaj czujne oko i dzielne ramie rządu, ma zasłaniać poddanego angielskiego znajdującego się za granicą przeciw niesprawiedliwości i gwałtowi.« (Grzmot oklasków towarzyszy ostatnim słowom mówcy, wrażenie widoczne w Izbie przez czas niejaki, poczem o godzinie $2\frac{1}{2}$ rano, Izba odracza posiedzenie do jutra).

Sir John Walsch zabiera głos w kwestyi greckiéj i polityki zagranicznéj. »Słuchałem bardzo uważnie mowy szlachetnego sekretarza stanu do spraw zagr. Palmerstona i oświadczam głośno: ganię jego politykę zagraniczną. (śmiech) Protekcyoniści podaliby bez wątpienia w téj Izbie propozycyą odpowiednią mocyi wniesionéj w Izbie lordów, ale mniemali że albo gabinet poda się do dymisyi, albo też pośpieszy przełożyć kontr-propozycyą. Między temi środkami, pozostawał jeszcze trzeci, ale to zależało od gustu gabinetu tj. nie robić nic — tego się też chwycono. Największym błędem lorda Palmerstona w naszych oczach jestto, iż sobie ciągle wyobraża, że podniecając i ośmielając to, co zowie polityką liberalną w Europie, przyjdzie nareszcie do czegoś podobnego, jak świetny system angielski.

Narzucając politykę swoją innym państwom sieje niezgodę i rewolucyą. Smutna to polityka, która wiedzie do propagandy jakobinizmu i anarchii. Taką zaś była polityka szlachetnego lorda, (O! O!) Wszystkie te podżegania rewolucyjne wywołały reakcyą i szlachetny lord przez anarchią i rozlew krwi przyszedł do rządu wojskowego.

Przechodząc do reklamacyj greckich, powiada daléj sir J. Walsh, że kraj ten mógł sprawiedliwie je odrzucić. Zastanawia się następnie nad misyą lorda Minto we Włoszech i utrzymuje, że polityka lorda Palmerstona, nie tylko była ubliżająca dla narodów zagranicznych, ale obrażała najważniejsze interesa W. Brytanii.

Sir H. Verney utrzymuje, że mowa lorda Palmerstona sprawi w Europie najlepsze rezultaty, dowodząc, że Anglia nieustannie ma oczy zwrócone na mocarstwa zagraniczne, i że jest gotowa zasłonić opieką swoją poddanych mieszkających za granicą o ile się zachowują nienagannie. Chętnie więc wotuje za mocyą, która pochwala politykę rządową.

Sir Robert Inglis: »Gdyby szan. p. Roebuck mocyą swoją ograniczył do polityki rządu w Grecyi, możebym się nie mógł zdecydować do tego, co dzisiaj mam zrobić; ale ponieważ mocya ma na celu pochwalenie polityki gabinetu w ogólności, nie mogę do niéj się przychylić. Nie przeczę, że mowa lorda Palmerstona jest jedną z najświetniejszych, jaką słyszano w téj Izbie, ale dlatego polityki jego zagranicznéj aprobować nie mogę.«

Margrabia de Granby: »Zdaje mi się, że lord Palmerston nie odpowiedział bynajmniéj na zarzuty p. B. Cochrane; a co do mnie wyjaśnienia jego dane w sprawie włoskiéj i greckiéj niezaspokoiły mnie wcale. Szlachetny lord nie przyjął szczerze, jak to powinien był zrobić, pośrednictwa Francyi, postępowanie jego zdaje mi się być niczém nieusprawiedliwione. Oświadczam, że Izba powinna czuwać nad polityką, która może Anglią pozbawić wszystkich sprzymierzeńców w Europie. W obec takiego rezultatu za mocyą p. Roebucka głosować nie mogę.«

Sir W. Molesworth zbija mocyą. Sumienie nakazuje mu głosować przeciw, chociażby wotum to miało ściągnąć upadek gabinetu, czegoby szczerze żałował. Między innemi ważnemi powodami, któremi nas chciano nakłonić do głosowania na korzyść ministeryum, podawano także: Jeżeli Izba nie potwierdza polityki zagranicznéj gabinetu, ministeryum usunie się; a w przypadku gdyby stronnictwo liberalne nieznalazło ludzi dosyć zdatnych w jego miejsce, torysowie i protekcyoniści obejmą ster rządu. Z boleścią widziałbym obecnych ministrów podających się do dymisyi; bo co się tyczy polityki zewnętrznéj podzielam całkowicie zasady przez nich wyrzeczone. Oceniam także wielkie zdolności lorda Palmerstona, chociaż nie dzielę jego opinii, aby polityka jego mogła najskuteczniéj utrwalić pokój powszechny. Choćby się gabinet teraźniejszy usunął, nie przypuszczam, aby stronnictwo liberalne nie znalazło dosyć ludzi zdatnych do władzy. Ale przypuściwszy nawet żeby lord Stanley albo szanowny mój przyjaciel p. d'Israeli przyszli do władzy, nie sądzę aby ich polityka miała za sobą pociągnąć zamieszczanie, rewolucyą, upadek własności. Ufam instytucyom narodowym i nie myślę, żeby dla ich dobra wypadało, aby reprezentanci narodu wotowali w brew swéj opinii i sumieniu, bo to byłoby oszustwem rządu reprezentacyjnego i konstytucyjnego. Wotum sumienne w tak uroczystéj próbie winniśmy sobie samym, naszym pełnomocnikom i instytucyom. Przez wiele lat potępiałem politykę zagraniczną gabinetu, przez 10 lat protestowałem ciągle przeciw niéj, zasady moje są zawsze też same. A zatem bez wahania powiadam że głosować będę przeciw mocyi p. Roebucka żałując szczerze, że muszę być w opozycyi z przyjaciółmi politycznemi, z ministrami J. K. Mości, dla których razem i indywidualnie mam najgłębszy szacunek.»

M. S. Adair broni mocyi mniemając, że opinia powszechna kraju, przychylna jest rządowi w kwestyi obecnie rozstrząsanéj.

P. S. Herbert: »Oddając sprawiedliwość zręczności mowy lorda Palmerstona, nie mogę otrząsnąć się z téj myśli, że szanowny lord uległ niechęci osobistéj, nakazując śledztwo w sprawie pana Pacifico, ponieważ ci, którzy wyrządzili temuż obelgę, byli to synowie ministra greckiego, który był zawsze niechętny lordowi Palmerston. Potępiam także misyą lorda Minto we Włoszech i w Sycylii, a jeżeli cieszę się z załatwienia sporu z Francyą nie mogę w tém widzieć naszego tryumfu, ponieważ wyrzucono wszystkie punkta sporne. W ogólności przekonany jestem, że wszyscy nasi sprzymierzeńcy mają prawo żalenia się na nas, i że interwencya gabinetu zmniéjszyła u jednych szacunek dla nas, u drugich zwiększyła wstręt.»

Sir G. Grey: »Mniemam, że lord Palmerston dostatecznie usprawiedliwił politykę rządową, ale żałuję osobistości, do których się posunęli nasi przeciwnicy, a mianowicie sir James Graham; żałuję, że krytyka ich jest tak niska. Staję po stronie pana Roebucka i myślę tak jak on, że tu nie chodzi o kwestyą szczegółową, ale o kwestyą zasad. Chciałbym zatém wiedzieć, czyli rząd działać będzie według zasady położonéj przez Izbę lordów, czyli też będzie się opiekował poddanymi angielskiemi, gdzie tego zajdzie potrzeba.

W roku 1840. lord Lyndhurst żalił się, że rząd niedostatecznie interweniował w sporze zaszłym z powodu pewnéj sprawy handlowéj, mówiąc, że jakie sześć okrętów wysłanych do Neapolu, byłyby wnet sprawę załatwiły; a oto dzisiaj ganią znowu rząd, że działał według téj zasady, Rząd uczynił to, zaczém, jak sądził, była i jest większość narodu. Co do mnie, jak korzystam ze sposobności nietylko, aby wyrazić szacunek osobisty, jaki mam dla szlachetnego charakteru lorda Palmerstona, ale podziwienie dla jego zdolności i zupełne przychylenie się do jego polityki. Jakież bowiem były jéj rezultaty? Czyż pokój w Europie nie panuje? Możnaż się lękać jakiejś wojny europejskiéj, nie postępując zasady wolności konstytucyjnéj? Nie sądzę, aby uchwała obu izb włożyła na przyszłe ministeryum obowiązek przyjęcia polityki sprzecznéj powadze, stanowisku i interesom kraju. Czyż stan Europy nie jest daleko więcéj pożądany, niżby się można było spodziewać po rewolucyi francuzkiéj Lutego? Powiedziano, że obowiązkiem rządu było utrzymanie związków przyjaznych z lądem stałym; lecz trzebaż dla tego poświęcać prawa indywidualne poddanego angielskiego — zaczém idzie interes i honor narodowy? Nie sądzę.

Nie myślę także, aby izba pozwoliła mniemać innym mocarstwom, że mogą obojętnie przyjmować reklamacye naszych obywateli mieszkających za granicą, z powodu, że obie izby parlamentu gotowe są potępić każdego ministra, któryby popierał te reklamacye. Mniemam, że izba zastanowiwszy się nad punktami, które przełożyłem, nie dozwoli rządom zagranicznym mniemać, że my, których przodkowie założyli rząd konstytucyjny i monarchią ograniczoną, staliśmy się obojętnymi na wagę i cenę instytucyi pośredniczących między dwoma ostatecznościami i które uważaliśmy jako nierozdzielne od pokoju i poważania całego świata. (Oklaski.)

Kilka głosów: »P. Gladstone! p. Gladstone!

P. Gladstone: »O mowie, którąście panowie słyszeli, mam tylko tę zrobić uwagę, że nie rozbiera przedmiotu, o którym izba ma wydać wyrok, ale jest nieumiejętnem wypowiedzeniem zasad podanych w formie abstrakcyjnéj, wyprowadzonych bardzo spokojnie i umiarkowanie, dostarczających bardzo mało przedmiotu do dyskusyi i mało środków do konkluzyi. Kwestyą powinniśmy rozbierać sumiennie, jeżeli kraj na naszym rozbiorze ma przestać. A naprzód wypowiem ogólną uwagę co do stanowiska, jakie rząd zajął w obecném przesileniu. W izbie pierwszéj wotum naganne dla lorda Palmerstona przechodzi znaczną większością z powodu jego postępowania w sprawie greckiej, i pierwszy minister korony o tem wszystkiem nic nie mówi. Przymuszony do odezwania się, występuje z odpowiedzią nie mniéj dziwną jak jego milczenie. Gabinet, mówi on, nie myśli bynajmniéj cofnąć się, nie chce zmienić swéj polityki, nic, zupełnie nic z powodu téj uchwały nie zamierza.

Wszelako powiada lord John Russel i przyznaje, iż ta uchwała jest bardzo ważna i że wpływ jéj osłabi politykę zagraniczną rządu J. K. Mości. Protestuję przeciwko takiéj teoryi szlachetnego lorda; jest on pierwszym ministrem korony, reprezentantem wielkiéj partyi Whigów, ze wszystkiemi jéj tradycyami historycznemi; jakżeż więc może powiedzieć z tego tu miejsca, że uchwała wydana przez izbę drugą, odejmuje rządowi władzę moralną, którą powinien być uzbrojony dla sprawy publicznéj, kiedy obok tego oświadcza, że ministrowie nie usuną się i nie zrobią nic, i zupełnie nic dla odzyskania władzy, którą stracili.«

Przewiduję odpowiedź, a ona nie więcéj warta jak teorya, przeciwko któréj występuję. Według lorda John Russel, do p. d'Israelego należało podać mocyą, aby pomódz rządowi do usadowienia się na stanowisku konstytucyjnem. Ale dla czegóż do niego? Nie sądzę, aby on był tak niezadowolony z uchwały izby lordów, iżby go to miało skłaniać do próbowania szczęścia w izbie niższéj. Wszak dla was uchwała ta jest klęską, wam to, ministrowie korony, odejmuje potęgę moralną, wyście ją powinni zatrzeć. Zkądże to ma należeć do niepodległego członka parlamentu, do szanownego pana Roebucka? dla czegóż on ma was wyprowadzać z tego manowca, którym idziecie. Mimo to podjął się téj usługi szanowny pan Roebuck i cóż zrobił? Czy przełożył mocyą przeciwną uchwale izby lordów? bynajmniéj. Kwestyi nie ograniczył do sprawy greckiéj, ale rozciągnął ją do ogółu polityki lorda Palmerstona.

Dlaczegóż inni reprezentanci (pan Hume naprzykład) cofnęli swoją mocyą dotykającą bezpośrednio sprawy greckiéj. Oto dla tego, że chciano uniknąć najważniejszego punktu rozpraw. Czy nie prawda? (śmiech). Przykro mi, że muszę w takiéj opozycyi występować, lękam się mówić prawdę, która wszystkim nie przypada do smaku, ale przynajmniéj mówię tak, że nikogo nie obrażam, bo to byłoby dla mnie bolesne. Utrzymuję więc, że były słuszne dla ministrów powody, aby się od dyskusyi uwolnić. Jest w niéj pewna strona, która mimo całéj potęgi lorda Palmerstona pozostawia miejsce dla niego drażliwe. (Dal. c. nast.)

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
30. Czerw.	+ 11,2°	+16,5°	27″ 8, 6‴	Południ. w.
1. Lipca	+ 8,3°	+17,0°	27″11, 0‴	Południ. w.
2. "	+ 9,0°	+18,2°	27″ 9, 0‴	Zachodni.
3. "	+ 9,7°	+18,0°	27″11, 3‴	Zachodni.
4. "	+12,0°	+20,0°	27″ 8, 4‴	Południ. z.
5. "	+ 9,4°	+17,5°	27″ 9, 3‴	Zachodni.
6. "	+ 8,6°	+15,6°	27″10, 4‴	Z. pół. z.
7. "	+ 9,2°	+17,8°	27″10, 1‴	dito